

KRONIKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, —
miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką
pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie
50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena
podwójna. Na marginesie stron środkowych cena
półtoraraza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach
duży rabat.

RADOMSKA

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5.

KINO-TEATR
„CORSO”

Ul. Kościelna № 9.

Od dziś!!!

CARSKA FAWORYTA

Dramat dworski w 6-ciu aktach na tle zakulisowego życia

cara MIKOŁAJA II-go.

Rzecz dzieje się w Petersburgu, Warszawie i Carskim Siole.
Muzyka kameralna pod kierun. p. W. Janiszewskiego zastosowana ściśle do obrazu.

SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH.

Początek przedstawień w dni powszednie o godzinie 5-ej po południu, w soboty
niedziele i święta o godzinie 4-ej po południu. * * * * *

Kasa otwarta na godzinę przed przedstawieniem.

DYREKCJA.

W sali b. Gimnazjum męskiego

91—0

Teatr Polski H. CZARNECKIEGO

W niedzielę dnia 6 października

DWA PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4-ej popoł. — po cenach niższych
popularne

Manewry Jesienne

operetka w 3 aktach E. Kalmána.

TAŃCE — EWOLUCJE.

o godz. 8-ej wiecz. — ceny zwykłe

MODELKA

operetka w 3 aktach Soupe'go.

Tańce: Akt I—„tarautella”. Akt II—„gavot stylo-
wy”. Akt III—„Komiczna polka praczek”.

TAŃCE — EWOLUCJE.

We wtorek dnia 8 października pierwszy raz

SULAMITA

(Córka Jerozolimy)

operetka w 4 aktach — 7 obrazach muzyka
Goldfadena—tłómaczenie J. Barnasa.

TAŃCE — EWOLUCJE.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni W-go Suchańskiego, a w dni przedstawień o g. 7-ej w kasie teatru.

Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

CO DALEJ?

Wystąpienie Bułgarii z prośbą o zawieszenie broni, zgoda jej na bardzo ciężkie warunki zasadnicze pokojowe, podyktowane przez koalicję, a więc wyrzeczenia się wszystkich zdobyczy wojennych i rozbicie armji, nie mogło nie pociągnąć za sobą bardzo daleko idących konsekwencji. Nie pomógł nacisk zbrojny Niemiec i Austrii, wyrażony przez postanie swych wojsk do Bułgarii, nie pomogły pełne jeszcze optyzmu głosy prasy niemieckiej, bagatelizujące postępek Bułgarii, nie pomogły wreszcie zarządzenia cenzury austriackiej, która komunikat bułgarski zatrzymała o całą dobę. Wydarzenie to na Bałkanach wstrząsnęło od postaw całokształt życia państw centralnych. Pierwsza bodaj reagowała giełda budapesztańska, gdzie wiadomość o rozbiciu armji bułgarskiej wywarła przynębiające wrażenia i spowodowała powszechny upadek walorów. W Niemczech prasa lewicowa i postępową wystąpiła zgodnie przeciw istnjącemu kierunkowi politycznemu, żądając jaknajdalej posuniętych reform i ukarania wszystkich winnych prowadzenia wojny. Spowodowało to ostatecznie upadek Kanclerza Rzeszy hr. Hertlinga i se-

kretarza stanu Hintzego. W Austrii bodaj najsilniej odczuło ten przełom w dziejach wojny europejskiej. Niezbyt silna swą strukturą wewnętrzną Austria zdrząła w swych posiadach. Węgrzy przez usta przedstawiciela partji Niezawisłości bar. Karolyi'ego domagają się zamiany unji rzeczywistej na unję personalną, Czesi podnieśli jeszcze więcej swe głowy i nawet zapowiedź nadania autonomji poszczególnym krajom nie zachwyciła ich: przyjęli wiadomość tę zupełnie obojętnie.

Wytworzona przez zawarcie zawieszenia broni przez Bułgarię sytuacja nie mogła nie wywrzeć silnego wpływu i na Koła polityczne polskie. Hasło rzucone 28 maja roku zeszłego znowu odżyło. Zdaje się że obecnie wszystkie Kluby poselskie polskie hasło to znów wysunęły. Wreszcie wśród pewnych kół parlamentarnych powstała myśl utworzenia, na wzór czeskiej, Rady Narodowej złożonej z przedstawicieli całej Polski, a więc i Poznańskiego.

Wytworzoną w ten sposób sytuację ogólnego napięcia powiększają jeszcze wiadomości napływające z Zachodu o wciąż nowych zwycięstwach koalicji. Nic też dziwne-

go, że w prasie niemieckiej zjawiają się głosy poważnie się zastanawiające, co będzie dalej.

Wobec tego stanu rzeczy na ostatni plan zeszły sprawy warszawskie. Nikt się teraz bodaj nie interesuje t. zw. „przesileniem gabinetowym” t. j. zamianą p. Steczkowskiego na Kucharzewskiego. Nawet ogłoszona w Monitorze odezwa werbunkowa, wobec napływających wciąż wiadomości z frontów i ze stolic państw centralnych, nie wywarła prawie żadnego wrażenia (trzeba zaznaczyć, że odezwa ta została wstrzymana przez cenzurę niemiecką).

Hasła przewodnie naszych „sfer rządzących” zostały przez Bułgarię pogrzebane; obecnie na pierwsze miejsce winno być wysunięte hasło zjednoczenia niepodległej i niezależnej od nikogo Polski i jak najdalej idącej demokracji rządów. S.

Drogowskazy.

Wszystkimi posunięciami obozów zachowawczych kieruje obawa przed przewrotem. Różne się na nią składają przyczyny; obok obawy o własne stanowisko, o trwałość ustroju społecznego, zapewniającego unormowane warunki używania, gra rolę obawa o losy kultury narodowej i jej bezcenne skarby.

Jedni szukają ratunku w jaknajwyższym wiązaniu Polski z państwami, które

uwajają za ostoje ładu i — radzi są jawnie z wojsk okupacyjnych w kraju. Inni, nie wypowiadając wyraźnie tego zadowolenia, konsekwentnie pracują nad pogłębieniem wpływu wszystkich placówek społecznych, utrzymujących życie w korbach dla nich dogodnych, nad przygotowywaniem „białych gwardji”.

Ogół mówi, marzy o przemianie dzisiejszych stosunków. Oburza się na zbrodnie bolszewickie, pragnie spokoju i bezpieczeństwa, zbycia głodu i troski, lecz — czeka przewrotu, który przyniesie zupełnie „nowe czasy”.

Jaką drogą przyjdą przemiany, w jakiej chwili się uwidocznia? Przewidywać można rozmaicie. Pewnem jest, że rozkwit poczucia praw narodowych niesie zadatki wielkich ruchów narodów uciśnionych, że powrót żołnierzy do domu przysporzy energii warstwom pokrzywdzonym i, zależnie od warunków, w których się odbędzie, zaważy na całym życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym.

Pewnem jest również, że nowe życie powstaje z podłoża dzisiejszych stosunków. Wynaturzenia rewolucji rosyjskiej zrodziły się ze zbrodni caratu, z wiekowej poniewierki i ciemnoty, z obcości zdobyczy kulturalnych dla olbrzymich nizin ludowych. Wszystkie zaniedbania w pracy narodowej i społecznej, wszelkie tradycje wyodrębniania się „warstw kulturalnych” od ludu mszczą się okrutnie w chwili wybuchu zadań ludowych. Tragiczny dla Rosji pogrom inteligencji możliwy był z powodu rozbratu pomiędzy ludem i surdutowymi panami, których rola w życiu nie była zrozumiała dla masy, pojmującej — tylko że wydają rozkazy w imię nienawistnego ustroju i biorą pieniądze z podatków ludowych.

W chaosie rosyjskim można znaleźć niejedną drogowskaz dla uniknięcia klęsk narodowych.

Pierwszy głosi, że inteligencja winna się złączyć z ludem w pracy nad kowaniem przyszłości. W szeregu urzędów, przemian gospodarczych, nawet prawnych powstają dzisiaj zgręby nowego ustroju. Na dalekim Zachodzie wytycza się myśl i działanie, by przyspieszać ewolucję, która uchroni przed katastrofami wstrząsów gwałtownych i zachęci masę do walki orężnej. W Polsce łącznikiem wewnętrznym jest uczucie patriotyczne: bez nadużywania, (które prowadzi do skutków ujemnych), można — tem łatwiej iść między lud, dawać wyraz wyraz jego pragnieniom i potrzebom, organizować jego siłę — jedyną siłę Polski.

Dziś mnóstwo placówek pracy z ludem opustoszało, a ugrupowania inteligencji pytają nieraz bezradnie: „co robić?”

Trzeba stawać przy wszystkich warstwach przyszłości, ujmować wszystkie arterje życia, wzmacniać wszystkie instytucje, które w dniu ubiegłym czy dzisiejszym wcielały słoneczność jutra.

Trzeba potęgować promieniowanie kultury i ukazywać, że jest własnością całego narodu.

Trzeba zwalczać wsteczność i odwrotnie — stanąć w hasłach i w trudnej praktyce życia bieżącego po stronie ludu.

Temi drogami zmniejszyć można niebezpieczeństwa, które niesie przyszłość niewiadoma dla kultury narodowej i jej twórców.

Drugi drogowskaz ukazuje niebezpieczeństwa braku łączności między interesami wsi i miasta. Podjęcie i wprowadzanie w życie zasad, uchwalonych na zjeździe inteligencji ludowej z 2 czerwca r. b. jest sprawą niesłychanie ważną i pilną. Zapewnić trzeba współdziałanie wytwórców rolnych i przemysłowych, wzmacniać poczucie solidarności społecznej, piętnować i zwalczać czynniki które ją podkopują. Tu znowu otwiera się pole olbrzymie i wdzięczne dla pracy inteligencji robotniczej i ludowej.

Widmo niebezpieczeństw, które niesie głód i rozpacz z jednej — reakcyjne zapoczątkowania z drugiej strony, dodać winno siły i energii w działaniu.

Nie ma chwili do stracenia.

„Kultura Polski”.

Chłop — tylko panom buty i szkapom ogony powinien czyścić.

Poniższy artykuł otrzymała „Nowa Gazeta” od gospodarza włościańskiego z ziem Dobrzyńskich. Artykuł ostro mówi prawdę ziemianstwu polskiemu, idzie zeń rozgoryczenie ludu, iż ciągle jest on jeszcze krzywdzony. Głosów tych jest coraz więcej.

Sprawa rolna — to sprawa największej wagi w Królestwie, gdyż rola jest warstwą kilku milionów Polaków, i na niej w przeszłości, dziś i w przyszłości, bogactwo narodu było, jest i będzie oparte. Wojna obecna rozwiąże wiele spraw i zagadnień zawitych w całym świecie. W Królestwie Polskiem, które niepodległy był z tej wojny wypisane, w pierwszym rzędzie do rozwiązania stanie sprawa agrarna, czyli rolna.

Ta najważniejsza sprawa rozstrzygnięta być musi w myśl życzeń większości zainteresowanych. Niepomnierna większość tą sprawą zainteresowanych (95 proc.), to my, drobni rolnicy i pracownicy rolni, reszta to obszarnicy.

Sama myśl, że sprawa rolna będzie rozstrzygnięta — już staje się płotem, rozgradzającym poczynania i kalkulacje polityczne reakcji i wszelkich ugrupowań zachowawczych — od kalkulacji stronnictw demokratycznych. Sfery posiadające szukają przymierza tam, gdzie znaleźć mogą obronę swych interesów — proletariatu i demokrację, będąc potęgą, spokojnie w przyszłość spoglądają we własnej sile i w sprawiedliwości pokładają nadzieję.

Pragnienie posiadania choć kawałka własnej ziemi, potęgniejsze z dnia na dzień w każdym Polaku (a nawet i w żydach). Chęć zdobycia ziemi u pracowników rolnych, dojrzała całkowicie. „Chociaż jedną morzynę i własny dach nad głowę — na to ostatnią krowę sprzedam — a później będzie, co Bóg da”. „Choć pięć morgów piasku, — jużby człowiek skądś głąbił kosząmi nawiózł i kartofle pewno”. Po co tam całe włóki ugorom leżą? a tu biedny człowiek, wstając wzdycha i kładąc się wzdycha do jednego morzyna. „Dajcie Panie Boże temu, co nie może, a ja bym choć skopał i posiałbym zboże”. Pan Bóg dał ziemię ludziom, a sło-dzieje nam ją ukradli.

To są głosy, których nasłuchać się można co dnia, co godzina przy każdym czwe-

rakach dworskich, na każdym odpuście i jarmarku.

Głód ziemi wyrósł i spoteźniał i musi być zaspokojony. W ostatnich przedwojennych latach, głód ten lepiej, niż obecnie, był zaspakajany, dzięki parcelacjom za pomocą banku włościańskiego.

Obecnie, chociaż liczne i olbrzymie obszary ziemi z rąk obszarników się wysuwają, to jednak słabo zorganizowani drobni rolnicy bardzo mało z tego korzystają, robotnicy rolni nie mają z nikąd pomocy, nie korzystają wcale, natomiast korzysta żywiół obcy i liczne, bardzo liczne związki inowierców, w kraju naszym potworzone. Związki te z gotowymi pieniędzmi czekają kiedy „ersatz-rolnicy” żydzi wyzbywają się zaciąg folwarków polskich. A tymczasem żydzi ziemię kupują i kupują. Panowie obszarnicy tworzą Związki Ziemian, by bronić ziemi od przechodzenia w ręce niepowołane, zbierają podpisy i deklarują, że nikt nie poważy się ziemi sprzedawać — a żydzi ziemię kupują i kupują.

Związek Ziemian ma na celu czuwanie nad tem, aby ziemia nie przechodziła w ręce niepowołane. Do niepowołanych zaliczeni jesteśmy i my, rolnicy małorolni. A dlaczego? Otóż dla tego, że „ziemia przez drobnych rolników uprawiana mniej więcej wydaje plony w ziarnie”, że „z folwarków płynie na wieś kultura rolna”, że „przez folwarki rośnie dobrobyt kraju” i t. d.

Czy naprawdę tak jest?... Czy my, drobni rolnicy, nie mamy na swoją obronę? Otóż to jest fałsz! Boć jeżeli ziemia w ręku drobnego rolnika niekiedy gorsze plony w ziarnie wydaje, to już zawsze wydaje większe plony w mięsie i przychówku i, co najważniejsze, w rękach drobnego rolnika jest wszędzie, tylko gorsza ziemia. Lecz to nie przeszkadza obszarnikom krzyczeć na cały świat, że my jesteśmy mało produkcyjni — krzyczeć nawet wówczas, gdy z morgi włościańskiej daje się prawie taki sam kontynges w ziarnie i 3 — 5 razy większy kontynges w mięsie. Krzyczeć, gdy dla przeciwstawienia się lepszej gospodarce niektórych folwarków, mamy odpowiednią ilość gospodarstw wzorowych — krzyczeć nawet wówczas, gdy całe folwarki, — ba, całe dobra (klucze) leżą ugorom, porośnięte chwastami, a u nas każda piędź jest chociaż szpadlem skopana i chleb na niej rośnie. Krzyczeć i wówczas, gdy całe folwarki obcym sprzedają, a my chłopci, jak mur niewzruszenie stoimy i ani jednej piędzi ziemi nie oddajemy.

Ostatnio p. Józef Zdziennicki w „Gazecie Rolniczej” z dnia 30 sierpnia rozpiewuje się o nas, drobnych rolnikach, jako o leniuchach, plotkarzach, włóczykiach, próżniakach, stojących w poprzek dobrobytu i kultury krajowej.

Wyżej wspomniany autor artykułu. „Na jaki cel przeznaczyć majoraty i donacje?”, wskazuje, iż najlepszym wyzyskaniem tej ziemi/będzie zwrócenie jej prawem właścicielom, o ile się ich odnajdzie. Pozostałe majoraty winny bez uszczupień zostać „własnością państwa, by je rozdawać, jak w dawnych czasach, „za wielkie czyny rycerskie”, zaś do czasu rozdania ziemi te winny być administrowane przez dzielnych i uczciwych pracowników.

O pracownikach rolnych p. Zd. mówi, że wciąż marzą, „by po wojnie wziąć się do

D-r Fr. Forys.

15)

ŻYCIE.

Są księżki, mające czarowną władzę nad ludzkim mózgiem: pochwytywają go, rugują zeń wszystkie inne dzieła i stają się wyłącznie miłe duszy. Do takich poezji zaliczył Dr. Zaręba, — Horacego. Twierdził on, że np. we Francji są ludzie, co całe życie czytają Rabelego, — wiecznie rozmawiają z Montaignem, lub rozkoszują się listami pani Sévigné. Gdzieindziej zaś są i tacy, co jak przytulone do kwiatu pszczoły, chciwie wysysają miód z sonetów Petrarki lub Anakreonta. Zaręba atoli przenosił nad wszystkimi Horacego. Ze wszystkich bowiem poetów Horacy najwięcej po przyjacielsku do jego umysłu przemawiał i czuł się z nim od razu za pan brat. Poezja jego jasna i przystępna, była dla niego jedną z owych krain, gdzie czystość powietrza, piękność okolicy i łagodność prawa wabią wszystkich, i najgryźliwiezym nawet umilają życie.

Dr. Zaręba zacieśniał jako lekarz, gdyż obok medycyny, co jest rzadkością, u medyków, miał wiele zrozumienia dla poezji klasycznej. Z całą przyjemnością słuchało się, jak bronił swego ulubieńca Hora-

cego. Mówił Zaręba, że naturalnie zna mnóstwo poetów wznioślejszych od Horacego, ale ładniejszego nie ma. Jego mądrość światowa, — filozofia będąca tylko prawem naturalnem, złagodzonem przyzwoitością, — zupełny brak namiętności, wszystko to właśnie tak bardzo mu się u niego podobało.

Horacy, zapalał się nieraz Zaręba, nie od nikogo nie wymaga; na przepisy jego łatwe, każdy chętnie przystanie. Moralność jego nie narzuca wysiłku, nie pędzi do walki, radzi tylko, jak ustępować zrzęcznie i jak upadać z wdziękiem.

I czy się ikrzyły Zarębie nieraz i żywo gestykulował, kiedy będąc w swoim żywiole, wśród rozumiejących go przyjaciół, mógł do syta wypowiedzieć, dlaczego ponad wszystko ukochał Horacego.

Bo, czy pan naprawdę wie, jak Horacy umie żyć? Jaki jest wykwintny, grzeczny, elegancki? Mierna zapewne jego dusza, ale jakie ona ma poczucie miary i piękna do najwyższego stopnia? Jeżeli nie zapala, to też i nie poniza nigdy. Moralna miękkość rzymskiego poety jest tylko jedwabną gazą, rzuconą na grunt stały i pewny. Jeżeli zbyt zacieśnia plan żywota, zamykając go z jednej strony wygodną willą, z drugiej grobem bez nadziei, to w zamian za to umie ten żywot urządzić mądrze. Krótką wędrówkę umila człowiekowi stałą przyjaźnią, ładną miłością, zdrową nauką i miłym

ochłodem u źródeł wód, które krzepią. Obok uczciwości praktycznej, Horacy miewa też wzniosłe instynkty: poświęcenie, obowiązki, bohaterstwo odzywają się tu i ówdzie, niby echa najwyższych przykazań, niby błyskawice odbite w spokojnem jeziorze, tak wyraźnie, że nawet niektórzy bohaterowie Francji, wchodzili na rzutowanie z wierszem Horacego na ustach...

I ten subtelnie szydzący talent Horacego, moi panowie, ciągnął aż do ostatka upojony Zaręba! Ten styl gładki jak marmur karrary, — o rytmie dźwięcznym i skrzydlatych przenośniach. Strofy u niego są ułożone ze słów, jak konstelacje z gwiazd, lub jak z kwiatów bukiety. Jak one, strofy te błyszczą lub pachną.

Trzeba przyznać, że pod wpływem ognia tej dziwnej miłości stawała się brzydka twarz Zaręby piękną, pociągającą. Ta widocznie wewnętrzna płomienna siła umiłowania ideału, oraz czerstwe zdrowie fizyczne sprawiały, że miał powodzenie u kobiet, które raczej radziły się jego serca o pomoc, aniżeli jego lekarskiego rozum, o zdrowie... Był też z tej przyczyny miłym gościem i usłusznym towarzyszem, który w jowialnej formie umiał w stosowną porę podać Horacego receptę jak żyć i jak wyrozumieć tych, którzy żyć nie umieli...

(D. c. n.).

Teatr „MIRAŻ”

We czwartek dn. 3 października r. b.
Otwarcie sezonu zimowego
Stan Obleżenia (Operetka Tavrosa).
Pieśni, — Deklamacje, — Humor, — Satyra.
Balet Warszawski B. Brodelkiewicza.
Reżyser T. WOŁOWSKI.

pracy w przemyśle, lecz by „ziemię dworską zabrać”, lub coś w tym znaczeniu, nigdy nie słyszał. Przyznaje dalej, że każdy Polak pragnie posiadać własny kawałek ziemi—lecz pragnienie to nie jest groźne, bo chłop polski w oczach p. Z. do chłopca rosyjskiego nie jest podobny. I chociaż p. Zdzenicki sam widzi, że niesprawiedliwie jest pragnieniu włościaństwa zadość nie uczynić, to jednak na usprawiedliwienie ma przeszłość pełną niesprawiedliwości podobnych.

Widzi także p. Z. i zbyt drobne gospodarstwa włościańskie, lecz gospodarzy tych zgóry już przeznacza do pracy w przemyśle, a gospodarstwa ich „silniejszym finansowo i umysłowo jednostkom”, a takimi są tylko obszarnicy, „boć chłop to ciemny wólczyga, próżniak, który, choć lubi pracę na roli, a uważa się za szlachetliwego i wtedy gdy... mu każą miasto zamiatać, ustępy czyścić, psy i padlinę oczyszczać z dróg i rynków, byle ta płaca była dobrze płatna”. Uchwały P. S. L. i P. P. S. uważa p. Z. jako sztucznie wysunięte, nawet wbrew woli ludu; radsi przeto do rozstrzygnięcia spraw ludowych się wstrzygać do czasu, gdy życie się unormuje, chłopci zabiorą się do młota, kilofa i łopaty, a sprawy agrarnej wcale rozstrzygać nie będzie trzeba.

Na rozstrzygnięcie sprawy rolnej p. Z. mógłby się zgodzić jedynie wówczas, gdyby miał zagwarantowane, że chłop na 15 morgach wychodzi konia z cienkimi nogami, jakiego spotkać można w Anglii, i z dużym łbem, jak w Belgii, krowę z rogami do góry, a świnie z ryjem jak klarinet; bo tego dotychczas p. Z. nie pozwoliła uczynić stuletnia niewola i despotyczne carskie rządy. Bez wielkich obszarów—tak po czesku to by do odpowiedniej hodowli nigdy naród polski nie doszedł.

A przecież bez wyścigowych koni, charcic, wyśłów kraj by istnieć mógł, jako też nie mógłby istnieć, gdyby chłop był bogaty i oświecony.

Jedynie na czystej krwi psiarzniach, stajniach i chlewniach przyszłość narodu może być oparta—to pierwsza potrzeba odbudowującego się kraju, od tego zawiść i dobrobyt i stąd biorą początek sprawiedliwe, demokratyczne rządy. A chłop, to taka bestja, co całe życie swoje i do końca świata panu buty i szkapom ogony czyścić powinien.

R. W.
„Nowa Gazeta”.

O książki dla Kresów.

W swoim czasie „Straż Kresowa” rozszerzała okólnik do pism z wezwaniem do społeczeństwa o składanie książek na potrzeby ludu chełmskiego. Wspomniane wezwanie spotkało się na ogół ze słabym oddźwiękiem zaledwie kilka jednostek Tow. Oświat. Lud. w Galicji i zjazd księgarzy w Lublinie popieściły z ofarą książek.

Zapotrzebowanie natomiast na książki stale wzrasta. wie i gminy dopominają się o biblioteki. Przy obecnej drożyznie książek trudno potrzeby wszystkich gmin zaspokoić, trzeba by ta to dziesiątki tysięcy koron wydać.

Można tę sprawę jednak w inny, mniej kosztowny sposób załatwić. Ileż to książek najrozmaitszych bezużytecznie leży po różnych domach, ileż możnaby z nich ofiarować dla ludu. „Gdyby ofiarność społeczeństwa przejawiała się w tym kierunku, to nie jeden dziesiątek bibliotek ludowych moglibyśmy sformować”. Straż Kresowa, wierząc mocno, że dla kresów społeczeństwo wiele gotowe uczynić, ponownie się zwraca z gorącym apelem:

Nie żałujcie książek dla ludu chełmskiego.

Składajcie je do dyspozycji Straży Kresowej.

Pamiętajcie o Kresach

Wschodnich!!!

Z miasta.

Popłoch w Kinematografie. Onegdy pod koniec ostatniego sezonu w teatrze „Corso”. z niewiadomej przyczyny wstrząsł się popłoch. Jakiś osobnik siedzący na galerji krzyknął „pali się” i rzucił się w stronę wyjścia. Jego śladem poszła publiczność z galerji i z dołu. Dzięki tylko stosunkowo już niewielkiej ilości widzów i przytomności paru osób obeszło się bez żadnych wypadków.

Należałoby ażeby w podobnych razach organa bezpieczeństwa przeprowadzały dokładne dochodzenia i surowo karały winnych wywoływania popłochu.

O umundurowaniu Milicji. Podawaliśmy swego czasu wzmiankę, jakoby Zarząd miasta wynalazł wreszcie materiał na mundury i szyniele. Widocznie jednak, że zapowiadający nas o tem pan, był poetą, i w swej bujnej fantazji widział umundurowanego milicjanta.

Niestety, już zimne są ranki i wieczory a i dni od nich nie są cieplejsze, a milicjant wielkiego miasta Radomia; na posterunku drży z zimna, a dla zabicia czasu dzwoni sobie zębami. Zarząd miasta wydstaje z naitaliny piękne futra...

Trudno, musisz się pogodzić z losem ew. hiszpanką, lub auchotami, bo co wolno wojewodzie to nie tobie... milicjancie.

O POMOC.

Niedołężny starszerek, były urzędnik jest bez żadnych środków do życia. Błaga litościwie serca o jakąkolwiek odzież bieliznę i obuwie. Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Kroniki Radomskiej”.

Ofiary ze skarbonek.

Za zbierane do skarbonek ofiary na rzecz Szpitala Ś. Go Kazimierza w Radomiu przez W.W. P.P. a mianowicie: Dra Jana Olewińskiego kor. 65, Podkańskiego w kasie Apropowacji kor. 37 h. 50, Wnonskiego w kasie Sądu Okręgow. kor. 64 h. 20, W Kancelarii Rejenta Burharda kor. 67, Rb. 5. W Kancelarii Rejenta Przychodzkiego kor. 36 h. 60. W Kancelarii Rejenta Kosteckiego kor. 2. W Kancelarii Rejenta Przyluskiego kor. 22, rb. 5. Barykiewiczza Sekretarza Sądu Pokoju kor. 22 h. 30. Kłopotowskiego Kasjera Dyr. Tow. Kred. kor. 15, rb. 1. Chruścińskiego Kasjera Spółki Rolnej kor. 4 h. 30. W Kasie Przemysłowców kor. 4 h. 40, kop. 7. U Kupca Wilczyńskiego kor. 2 h. 20. U Kupca Wierzbickiego kor. 1, h. 20. U Panny Krayskiewiczówny kor. 1 h. 40. W Cukierni Pomianowskiego kor. 3 h. 40. W Polskiej Centrali handlowej kor. 5 h. 40. W Cukierni Wiktorja kor. 12 h. 50, kop. 6. Jana Wolskiego kor. 2. Razem kor. 369 h. 40. Rb. 11 kop. 13. Składam serdeczną podziękę i gorącą prośbę, niezapominając Srodzy Radomianie i zaci Obywatele Ziemi Radomskiej o tej najstarszej, a tak potrzebnej dla biednej braci naszej instytucji którą polecam sersu Waszemu.

A także składam podziękę i tym którzy na łamach Głosu Radomskiego zapisali się i wnieśli ofiary które otrzymałem. Kurator Józef Wojdański.

O FIARY.

Obecni przy poświęceniu Teatru „Corso” goście składają za naszym pośrednictwem zebrane **koron 557** na Szkoły Polskie w Radomiu.

Z teatru.

Teatr Czarneckiego. „Ach ta wiosna” operetka w 3 aktach, Straussa była odegrana b. dobrze. Doskonale rolę Mańki grała p. Józefowiczowa, bardzo wdzięcznie i z temperamentem. P. Biegańska wyszła b. dobrze w roli Idy. Dobrze grały panie: Trojanowska i Cedzyńska. Bajeczny był p. Horski w roli Knikebeina i p. Piekarski w roli kelnera. Piękny był taniec wiosny w którym uroczysto wyglądała p. Popielewska.

Czar Walca operetka ta jakkolwiek stara, to jednak zawsze mile widziana i słuchana, tym razem zciągnęła małą ilość widzów. Niech żalują, grana bowiem była doskonale. Panie: Trojanowska, Cedzyńska i Józefowiczowa grały b. dobrze. Doskonali był p. Piekarski i Horski, bardzo dobrze wyszedł p. Józefowicz w roli hr. Niki. Dzień ten był pierwszym, w którym batuta przeszła w dzielne ręce znanego u nas jeszcze z operetki „Myszkowskiego”, pana Mieczysława Kagana—Kachanowskiego. Pod tą batutą inaczej wyglądają orkiestra i chóry, nie można powiedzieć że orkiestra sobie a chóry sobie, a więc i operetkę „Czar Walca” wysłuchaliśmy doprawdy z prawdziwą przyjemnością.

Z Teatru. Sauppé, to jeden z lepszych kompozytorów francuskich jest nader popularny w całej Francji, a popularność jego przedostała się i do naszego kraju, gdzie Lwów, Kraków, jak i Warszawa długo utrzymywała jego arcydzieła na repertuarze. „Modelka”, która będzie wystawioną w teatrze H. Czarneckiego w nadchodzącą niedzielę, nie schodziła ze sceny nadsekwanskiej, gdzie, każdy paryżanin, wychodząc z teatru, musiał sobie podśpiewywać przepięknego walca „Giri-biri, giri-biri, koko-lolo”.

„Modelka” wystawioną będzie u nas nader starannie, tak pod względem prozowy, jak i muzycznym, oraz urozmaiconą będzie mnóstwem ewolucji i nowych tańców, a mianowicie: w akcie I-szym — torantolla w trzy pary; w akcie II-gim — przepiękny gawot w pigę par; oraz w akcie III-cim — komiczna polka praczek w 4 pary na czele z milutką Popielawską i Piotrowskim, oraz nowozaangażowanym baletem. W przepięknej tej i melodyjnej operetce udział przyjmuje cały personel teatralny.

„Manewry jesienne” ukazały się na przedstawieniu niedzielnym popołudniowym, w których w roli Wallersteina wystąpi jeden z lepszych wykonawców p. Piekarski. Operetka „Manewry jesienne” w zupełności nadaje się na przedstawienia popularne popołudniowe, tak ze swojej niewinnej treści, jak i olbrzymiego humoru. Początek o godz. 4-ej. Ceny miejsc niższe, bo od 1 kor. 50 hal.

W próbach: opereta „Sulamita”, „Sprzedana narzeczoną”, „Gejsza”, „Róża Stambułu”, oraz „Tajemnice hiszkiego domu — „Maudaryn Wu”, sztuka w 3 aktach Veron’a i i Oren’a.

„Corso” Wyświetlony od środy obraz „Carska faworyta” zciąga tłumnie publiczność. Polska wytwórnia filmów „Sfinks” znana już jest z nadzwyczaj starannego i artystycznego naświetlania obrazów. W rolach baletnicy Krzesińskiej i Carewicz Mikołaja występują znani już ze swej gry w Kinematografii p. Brucówna i J. Węgrzyn. Dyrekcja „Corso” zawarła umowę z obydwojma wytwórniami filmów w Warszawie: „Polonia” i „Sfin-

TOW. AKC.

„**L. J. BORKOWSKI**”

Radom, ul. Szeroka Nr. 1.

ki o sile 50 świec). Szybkowary „Simplex” — oszczędność 80 procent węgla, papę, gwoździe, cement, wapno i inne artykuły budowlane i techniczne.

otrzymało:

Lampki elektrycz. „FERROWATT” o sile 75 świec (zużycie energii watów, t. j. jak dotychczasowe lamp-

ke" i wszystkie obrazy otrzymywać będzie zaraz po wystawieniu ich w Warszawie.

Teatr Popularny. Afisz teatru Popularnego zapowiada na Sobotę 5 b. m. po raz drugi „Polskie Swaty” sztukę ludową w 2 aktach ze śpiewami i tańcami nagrodzoną na konkursie Poznań 1912 r., oraz arcy-komiczną operetkę w 1 akcie p. t. „Wesoły Karawaniarz”.

Oba te utwory cieszyły się wielkim uznaniem publiczności.

Na Niedzielę dn. 6 b. m. wesoła Krotechwiła w 4 aktach p. t. „Porwanie Sabineki”.

W próbach „Królowa Przedmieścia”, sztuka w 5 aktach.

Z P I S M.

„Warszawskie Wiadomości Bankowe”.

W dniu 22-go września r. b. ujrzało światło dzienne pismo tygodniowe „Warszawskie Wiadomości Bankowe”. Pismo to powstało z inicjatywy Głównego Dyrektora Banku Handlowego w Warszawie p. Karłowskiego, w celu zapoznania szerszego ogółu wogóle z bankowością i rozpowszechnienie właściwego poglądu na banki, o czym dotychczas nikt nas nie informował przez co niedocenialiśmy wartości banków i ich pracy.

Tygodnik ten będzie również pismem zawiadamiającym nas o sprawach kredytu i banku z uwzględnieniem tła, na którym rozwija się działalność bankowa, a więc, giełdy, przemysłu, rolnictwa, handlu, wszelkich zjawisk ekonomicznych mających wpływ na te sprawy.

Jest to pismo nader poważne i niezbedne w naszym kraju, co daje pewną gwarancję, że znajdzie ono szerokie poparcie w naszym społeczeństwie. Z radością więc witamy tę nową placówkę i staropolskim słowem życzymy jej „Szczęść Boże”.

Numer 1-szy „Warszawskich Wiadomości Bankowych” zawiera:

Słowo wstępne od Redakcji. Kredyt Banku, Giełdy. Sprawy walutowe.

Niemiecki projekt ligi narodów.

Wśród celów wojennych koalicja wytyczyła sobie również zorganizowanie Ligi narodów, jako gwarancji trwałego pokoju.

W sprawie tej „Liga narodów” z nowym projektem wystąpił znany poseł centrowy, Erzberger, w broszurze p. t.: „Liga narodów — droga do pokoju światowego”.

Broszura pos. Erzbergera obejmuje siedem rozdziałów. Pierwszy traktuje o organizacji Ligi, która ma być „wieczystą, powołaną do załatwienia pokojowego wszystkich kwestji spornych pomiędzy narodami i do wspólnego czuwania nad rozwojem prawa i dobrobytu wszystkich ludów”. O przyłączeniu się poszczególnych państw do Ligi mają decydować parlamenty. Liga powinna obejmować przynajmniej Rzeszę niemiecką, Francję, Anglię, Stany Zjednoczone i Rosję. Wspólnymi sprawami administracyjnymi Ligi kierowałaby stała Rada administracyjna w Hadze.

Rozdział drugi zajmuje się sprawą wieczystości neutralnych państw. Trzeci omawia powołanie do życia obowiązkowego sądu rozjemczego do rozstrzygania wszystkich kwestji spornych pomiędzy państwami. Wyroki sądu egzekwowałaby cała Liga.

W rozdziale czwartym omawia poseł Erzberger sprawę rozbrojenia. Państwa związkowe byłyby zobowiązane zmniejszać stale, według oznaczonego klucza, swe wojska, i używać ich tylko do utrzymania porządku wewnątrz kraju.

W rozdziale piątym autor domaga się równouprawnienia gospodarczego wszystkich państw; w rozdziale szóstym rozstrząsa sprawę wolnej komunikacji światowej, przez umiędzynarodowienie cieśnin morskich i kanałów.

W rozdziale siódmym proponuje Erzberger uznanie Afryki za kontynent wieczy-

ście neutralny i zakazu rekrutacji wśród ludności afrykańskiej.

W zakończeniu omawia autor środki egzekutywy Ligi, którymi, według jego propozycji mają być: zerwanie stosunków dyplomatycznych, zamknięcie importu i eksportu, komunikacji pocztowej, telegraficznej, kolejowej wyplat i blokada. Wobec państwa, łamiącego pokój, cała Liga byłaby zobowiązana wystąpić militarnie i wykluczyć je ze związku.

Gdzie panują bolszewicy?

W dzisiejszej Rosji panuje taki chaos, że trudno się na podstawie nadechodzących wiadomości zorientować, nad jakimi obszarami panują jeszcze bolszewicy, a które obszary dostały się pod obcą władzę. Z różnych urywkowych wiadomości można mniej więcej taki ułożyć obraz panowania bolszewików.

Na zachodzie granica panowania bolszewików rozpoczyna się na północ od Narwi, biegnie granicą okupacji niemieckiej przez Psków-Połock do Orszy, następnie korytem Dniepru przez Mohylów i Homel, dalej na południe skłaca na wschód w kierunku Wołgi od Carycyna nad Wołgą, biegnie w kierunku południowym na Kaukaz. Granicę północną stanowi mniej więcej linja Ural, Perm, Piotrogród.

Od północy zagrożone jest panowanie bolszewików od strony wybrzeża murmańskiego. Stamtąd ma się posuwać armja koalicyjna licząca 18 do 20 tysięcy ludzi, złożona z Francuzów, Anglików, Amerykan i Serbów. W łączności z nią ma działać armja 7-tysięczna z Rosjan i Finlandczyków.

Armja ta miała dotrzeć aż do północnego krańca jeziora Onega z prawdopodobnym zamiarem pochodu na Piotrogród wzdłuż tego jeziora w kierunku południowo-zachodnim. Tyły tych armji są kryte przez angielskie okręty wojenne, które stoją przy wybrzeżu murmańskim, na południowo-wschód od półwyspu Koła. Przy Petrozawodsku, na zachodnim brzegu jeziora Onega i przy Wołodzie, na południe od jezior, stoją siły bolszewickie.

Najbardziej, zdaje się, zagrożona granica wschodnia, zakreślona jest linja Petrowsk, Ural, Symbirsk, Kazań Perm. Armja, złożona, z 60 do 70 tysięcy Czechów i tyłuż wrogo usposobionych do bolszewików kozaków zagraża nie tylko temu frontowi. Na tyłach frontu obronnego bolszewików grają bandy chłopskie i biała gwardja, z którą trzeba toczyć nieustanne walki. Oddziały te są najściślej w okolicy Permu, gdzie dowodzą nimi oficerowie czescy.

Na południu znajdują się wojska bolszewickie w walce z kozakami oraz antybolszewickim ruchem miejscowej ludności. W okolicy Tyfliu walczy z bolszewikami ludność górską, której idzie na pomoc 2800 Anglików.

W Turkiestanie obsadzili Anglii Krasnowodzk na wschodnim wybrzeżu morza Kaspijskiego.

Na Syberji, po chwilowym cofnięciu się maszerują siły japońskie w kierunku północnym. Nad wielką wschodnią koleją Syberyjską i w Mandzurji nad Ussuri stoją jeszcze siły bolszewickie w ilości około 20.000 ludzi.

Taki jest przybliżony rozkład sił i frontów na ogromnych przestrzeniach Rosji. Łączność pomiędzy temi frontami jest dotąd słaba. Kierownictwo jest niejednolite. „Gaz. Nar.”.

MARMOLADA

Wydział Aprowizacyjny poleca marmoladę gwarantowanej czystości

PO CENIE Kor. 3 Hal. 50 ZA FUNT.

Którą nabywać można w sklepach własnych Wydziału: Przy ul. Szerokiej Nr. 9. Przy ul. Skaryszewskiej Nr. 35 i na Zamłynie. 135-4

Dom Handlowo-Przemysłowy

H. Romanowicz, J. Sochaczewski i S-ka

w Radomiu, Plac 3-go Maja 1. 5 II piętro

Dostarcza urządzenia maszynowe dla wszelkich fabryk. Lokomobile, motory, kolejki polowe. Kompletnie urządzenia instalacji elektrycznych w majątkach i zakładach przemysłowych.

KONSTRUKCJE ŻELAZNO-BETONOWE

ŻEL.-BET.

A. JANISZEWSKI

RADOM UL. DŁUGA Nr. 28.

POLECA.

DACHÓWKI piaskowo-cementowe lekkie i trwałe.

PŁYTY trotuarowe, rynsztoki, podrynniki.

RURY różnych rozmiarów do kanalizacji.

CEMBROWINY, posadzki cementowe, tarasy.

KONSTRUKCJE żelazno-betonowe.

SŁUPY i SŁUPKI do ogrodzeń, ogrodów, klombów i skwerów.

Przyjmuje zamówienia na roboty żelazno-betonowe. Kosztorysy i projekta.

Do dalszych okolic dostarczam DACHÓWKI i RURY na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa. 9-20

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY

ST. BRZOSOWSKI i M. J. SZMORLIŃSKI

19-24

w Radomiu, Plac 3-go Maja Nr. 1.

POLECA: Teksturę smołową, Smoławiec, Cement, Gwoździe. — Oleje maszynowe i Cylindrowe, Smar do wozów.

Fabryka Maszyn Rolniczych

K. BOLESTA

Poleca Lokomobile i młocarnie parowe używane i nowe, młocarnie do prostej słomy i zwy- czajne, maneże, kultywatory, brony, plugi i t. p. Kupuje używane Lokomobile, młocarnie parowe i zwy- czajne i po spalaniu.

Ogłoszenia.

Alina Kosicka

ul. Warszawska 14.

udziela lekcji gry forte- pianowej i teorii muzyki 144-4

Redaktor: Franciszek Bilek.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Druk „J. K. Trzebiński. — Radom.